Nr. 275. Kraków, Piątek 29 Listopada 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w **nagłówku dziennika.**

Po wyborach — przed Sejmem.

XII.

Czy z tych nowych wyborców tworzyć mamy nową kuryę wyborczą — czyli też wcielić ich do tych, które obecnie istnieją, więc po prostu liczbę wyborców w miastach i w gminach wiejskich o tych nowych wyborców pomnożyć?

Pomimo wcale poważnych głosów, jakie się odzywały za nową kuryą, my nie możemy dopatrzyć się żadnej racyi, którąby za tem przemawiała. Przedewszystkiem, z naszego zasadniczego stanowiska, jesteśmy stanowczo przeciwni wszelkiemu dalszemu „różniczkowaniu“ naszego społeczeństwa, sięgającemu także i do praw politycznych. Już dzisiejszy system kuryalny jest do pewnego stopnia dziwolągiem. Z dalekiej perspektywy może on się przedstawiać jako reprezentacya kastowa czy stanowa, odpowiadająca staremu, dziś już bez znaczania podziałowi społeczeństwa na szlachtę, mieszczan i chłopów. Tak też może pojętą była przez twórcę tego systemu Szmerlinga, który wobec naszego kraju niewątpliwie kierował się dawną meternichowską zasadą *divide et impera.* Ale w okresie 35 lat, które od wprowadzenia systemu tego upłynęły, stosunki tak się zmieniły, że owa stanowa podstawa podziału na kurye upadła. Ani większy właściciel nie jest koniecznie szlachcicem — ani wyborca w mieście nie jest już mieszczaninem w dawnem, ścisłem znaczeniu tego wyrazu, ani wyborca na wsi nie jest koniecznie chłopem. Więc może owe kurye są naprawdę reprezentacyą interesów? I to nie. Jeżeli mowa o rzeczywistej reprezentacyi interesów, to należałoby chyba z wielkiej posiadłości stworzyć dwie grupy, prawdziwie wielkiej i średniej — bo między pierwszą a drugą, między latyfundyami, obejmującemi tysiące morgów, a folwarkami o paruset morgach istnieją różnice interesów bardzo poważne. Należałoby może — jak to już jest w radach powiatowych — stworzyć osobną grupę wielkiego przemysłu i handlu bo między interesem wielkiego fabrykanta, a małego rękodzielnika pracującego z jednym lub dwoma pomocnikami, między interesem kupca engrosisty. a małego kramarza znowu zachodzą różnice, które się zaostrzają aż do sprzeczności. A jeżeli zresztą zważymy, że po naszych miastach jest bardzo wielu wyborców, żyjących wyłącznie z rolnictwa, a mimo to głosujących razem z ludnością przemysłową — że dalej oprócz 15 miast, które osobno posłów wybierają, wszystkie inne miasta głosują razem z gminami wiejskiemi — to dzisiejszy system kuryalny jest chyba parodyą reprezentacyi interesów.

Stworzenie nowej kuryi, jak ją nazywano „kuryi powszechnego głosowania“ — byłoby ukoronowaniem nielogiczności systemu, z faktycznemi stosunkami zupełnie niezgodnego. Jaki interes osobny miałaby reprezentować ta kurya? Czy interes tych, którzy nic nie posiadają? Takich i w dzisiejszym systemie jest bardzo wielu — pomiędzy inne kurye porozdzielanych. Jak liczną im dać reprezentacyę? W jaki sposób umożliwić tej kuryi porozumienie się co do wyboru posłów, skoroby ona z konieczności na bardzo rozległem terytoryum musiała jednego posła wybierać? To są wszystko trudności bardzo poważne. Ale mniejsza o te trudności, bo one ostatecznie przezwyciężyćby się dały. Dla nas głównym jest wzgląd, iż stworzenie nowej kuryi jest dalszem „różniczkowaniem“ społeczeństwa — jest dalszym stanowym podziałem, który mnoży i pogłębia istniejące różnice, a skutkiem tego sprzeciwia się zasadniczemu interesowi naszego społeczeństwa, potrzebie wzmocnienia i utrwalenia społecznej spójni. Tylko dalej postępować na drodze tworzenia specyalnych reprezentacyj w ciałach politycznych dla pewnych, coraz bardziej specyalizowanych interesów, — a nie znajdziemy w naszych ciałach reprezentacyjnych miejsca na interes kraju i będziemy mieli posłów, reprezentujących pewne specyalne grupy, ale nie będzie posłów, czujących się przedstawicielami kraju.

Skoro przeto w dzisiejszych naszych stosunkach nie można nawet marzyć o zniesieniu kuryj, bo na to nie znajdzie się w Sejmie większość — to przynajmniej nie pogorszać tego, co złe i błędne, nie rozdzielać jeszcze bardziej tego, co węzłami życia w jednej gminie połączone, nie tworzyć w obrębie dzisiejszych gmin miejskich i wiejskich dwóch grup wyborczych, z których każda wybierałaby innego posła. A jeżeli zanosi się na to, że w Radzie państwa taki dziwaczny i sztuczny system będzie stworzony, i do dotychczasowych kuryj nowa dodana — to byłoby rzeczą bardzo pożądaną, żeby Sejm wcześnie wolę swoją w tym względzie objawił. A może to uczynić w dwojaki sposób: naprzód przez uchwalenie ordynacyi wyborczej sejmowej, którąby, rozszerzając koło wyborców, pozostawiła nowych wyborców w dotychczasowych kuryach gmin wiejskich i miast — a powtóre przez wyrażenie na podstawie § 19 statutu krajowego swej opinii, iż w interesie kraju byłaby analogiczna zmiana ordynacyi wyborczej do Rady państwa bez tworzenia nowej kuryi.

Nie dość jest jednak nie pogarszać tego, co złe, należy starać się o to, ażeby je w granicach możności naprawić. Gdy błędnego systemu kuryalnego nie można usunąć, trzeba przynajmniej złagodzić niesprawiedliwości, jakie tkwią w opartej na nim ustawie co do rozdziału liczby posłów na poszczególne kurye. Taką zdawna uznaną niesprawiedliwością jest zbyt mała w Sejmie reprezentacya miast. Tylekrotnie sprawę tę omawiano, tylekrotnie Sejm już był bliskim jej pomyślnego załatwienia, a nawet wielka większość pełnej liczby posłów za reformą w tym względzie głosowała, a tylko o nieobecność kilku posłów na sali, więc o brak wielkiego kompletu rzecz się rozbiła, że już doprawdy przykro po raz setny o tem pisać i już nie warto powtarzać tylekroć przytoczonych, a przez nikogo nie odpartych argumentów. Trudno byłoby przytoczyć drugi przykład sprawy, którąby przez wszystkich za sprawiedliwą była uznana, miała za sobą niewątpliwą większość Sejmu, kilkakrotne przychylne referaty Wydziału krajowego i komisyj sejmowych, trzydziestoletnie żywe upominanie się wszystkich miast w kraju — co więcej, faktyczne uznanie praw miast w państwowej ordynacyi wyborczej, przyznającej prawo wyboru posła w kuryi miejskiej znacznie większej liczbie miast, niż ordynacya wyborcza sejmowa — a jednak zawsze tylko oporem kilku posłów, umyślnie dekompletujących Izbę, doprowadzana była do upadku! To wychodzenie ze sali, to udaremnianie uchwały, ten opór przeciwko kilkakrotnie objawionej woli większości Sejmu — przypomina żywo dawne nieszczęsne *liberum veto* i nasuwa pytanie, coby było z Sejmem, gdyby inne stronnictwa naśladować to chciały i w sprawach ważnych Izbę dekompletować. Sejm stałby się po prostu bezwładnym. Wszakże ci posłowie konserwatywni, którzy tego środka walki używają przeciwko miastom i przeciw postępowemu w Sejmie stronnictwu, mogą się kiedyś przerachować, zanadto licząc na to, iż stronnictwo to zawsze będzie równie, jak dotąd cierpliwem, zawsze będzie ponosić ofiary. Nie należy struny przeciągać, bo może pęknąć. Spodziewamy się, że w zbliżającym się Sejmie daną będzie posłom konserwatywnym sposobność okazania, czy jeszcze w nich pokutuje dawny duch *liberum veto,* stawiania się ponad większość, przeszkadzania temu, żeby wola tej większości w czyn zamienić się mogła.

Pozostaje wreszcie z kompleksu spraw, odnoszących się do reformy wyborczej, sprawa tajnego głosowania przy wyborach do Sejmu. Wiadomo, że przy wyborach do Rady państwa głosowanie w miastach i w wielkiej własności jest tajne, w gminach zaś wiejskich jawne — podczas gdy przy wyborach sejmowych jest ono jawnem we wszystkich kuryach. Powodem różnicy, jaką czyniła między kuryami państwowa ordynacya wyborcza, jest oczywiście wzgląd na analfabetów, których w kuryi gmin wiejskich jest niestety między wyborcami jeszcze bardzo wielu. Dla wyborców, nie umiejących czytać i pisać, tajne głosowanie nie jest żadną rękojmią niezawisłości i swobody wyboru, przeciwnie może ono stać się powodem do liczniejszych niż obecnie nadużyć, do fałszowania woli wyborców. Zarzut zaś, że wyborca taki zwróci się do kogoś takiego, do kogo ma zaufanie i podyktuje mu nazwisko swego kandydata — nie usuwa naszej obawy. Zaufanie włościan nieraz bywa bardzo mylnie umieszczone, i nieraz bywa zdradzane — a pokątni pisarze mieliby wiele o tem do opowiedzenia, gdyby prawdę zeznawać chcieli. Wyborca, który nie umiejąc czytać, nie może skontrolować tego, jakie nazwisko napisano mu na karcie do głosowania, jest narażony na znacznie większe przy wyborach nadużycia, aniżeli ten, który jawnie, publicznie głos swój oddaje. Dlatego też nie bylibyśmy za tem, ażeby w kuryi gmin zaprowadzono już teraz głosowanie tajne. Inna rzecz w miastach, gdzie liczba analfabetów, zwłaszcza między wyborcami, jest bardzo małą. Tutaj można bez obawy nadużyć tajne głosowanie zaprowadzić. Ale niech zwolennicy tajnego głosowania nie łudzą się, żeby ten środek wywarł jakiś wpływ poważny na wynik wyborów. Kto jest naprawdę niezawisły, kto głosuje ze świadomością i na podstawie dobrze wyrobionego przekonania — ten będzie jednakowo głosował jawnie, jak tajnie. U kogo tego warunku niema — ten będzie zawsze w głosowaniu swem zawisły od obcej, zazwyczaj tak zwanej „wyższej“ woli, chociażby go tajność wyboru zupełnie zasłaniała. Liczne tego dowody możnaby przytoczyć z wyborów do Rady państwa.

Reasumując więc to, co się powiedziało w sprawie reformy sejmowej ordynacyi wyborczej, pragnęlibyśmy, aby Sejm w najbliższym już czasie do tej reformy przystąpił, uprzedzając w tem Radę państwa i salwując przez to swoje autonomiczne stanowisko, i żeby tę reformę uchwalił w kierunku 1) rozszerzenia prawa wyborczego na wszystkich, którzy udowodnią spełnienie obowiązku szkolnego, z zatrzymaniem tego prawa dla tych wszystkich, którzy obecnym warunkom ordynacyi wyborczej odpowiadają — i z wcieleniem nowych wyborców do dzisiejszych kuryj bez tworzenia z nich kuryi osobnej — 2) zaprowadzenia bezpośrednich wyborów w kuryi gmin wiejskich — 3) powiększenia liczby posłów z miast. Do sprawy zaś tajnego głosowania nie przywiązujemy wielkiej wagi.

Tadeusz Romanowicz.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 27 listopada.

(Moskalofilska insynuacya. — Z sytuacyi pokrachowej. — Wybory do Rady miejskiej.)

(:) Powszechnem jest zdanie tutaj, że żadnemi obelgami ze strony moskalofilskiego *Hałyczanina* obrażać się niepodobna, że nawet raczej naganę jego za zaszczyt uważać wypada. Pobłażliwość jednak ta powinna się kończyć, gdzie pismo to wytacza fakta z gruntu zmyślone a obliczone na zbałamucenie nieświadomych rzeczy czytelników. Owoż z tego względu „Towarzystwo św. Rafała“ chociaż zawiesiło swą emigracyjną działalność, powinno stanowczo wytoczyć *Hałyczaninowi* proces za jego ostatnią, bez najmniejszej przesady powiedzieć można, niegodziwą insynuacyę. Dopóki *Hałyczanin* bredził, że emigracya do Brazylii, to skutek spisku Polaków przeciw *russkim,* na zgubę ich wymyślony, można się było mu nie dziwić, bo prosta rzecz, iż go musiało irytować, że raz emigranci, werbujący się z żywiołu najbardziej podatnego do agitacyj, usuwają się z pod jego wpływu, powtóre, że po usunięciu się pewnej nadwyżki ludności, poprawią się stosunki ekonomiczne tych, co pozostali, a więc zmniejszą się szanse powodzenia polityki *Hałyczanina,* budującej na niezadowoleniu. Ale *Hałyczaninowi* zachciało się fabrykować fakta i oto w ostatnim numerze tak pisze:

„Jak już powiedzieliśmy, Towarzystwo św. Rafała rozwiązało się. Przyczyn rozwiązania się nie znamy. Być może jest niemi to, że w Kole polskiem wspomniano o zgubnych skutkach jego działalności. Być może także to, że sekretarz Towarzystwa (?) Fiszer (?) zabity został niedawno we Włoszech (??), niewiadomo tylko, czy przez zawistnych agentów, czy przez emigrantów, doprowadzonych do rozpaczy. Mówią także, jakoby Towarzystwo zarobiło na emigracyi około 150.000 złr., które członkowie jego rozdzielili pomiędzy siebie.“

Faktem tymczasem jest tak powszechnie znanym, iż Towarzystwo zawiesiło swą działalność właśnie z powodu braku pieniędzy, że jego członkowie nie mogli dłużej spełniać wyczerpnjących funkcyj, wobec zawodowych zajęć, iż dziwić się wypada bezczelności moskalofilskiego gadzinowca! Towarzystwu św. Rafała wszystko można zarzucić, tylko nic takiego, owszem raczej pożądanem byłoby, aby pobierało ono jakąś mierną opłatę od emigrantów, zamiast spełniać swe zadanie bezpłatnie, gdyż mając fundusze, mogłoby opłacić kogoś, coby się cały oddał sprawie emigracyjnej, a akcya Towarzystwa zyskałaby tracąc cechy dyletantyzmu. Na wszelki sposób należy przed sądem napiętnować oszczercę!

Panika publiczności z powodu krachu uspakajać się już poczyna. Rzucono się do wyjmowania wkładek nietylko w Banku kredytowym, o czem wczoraj doniosłem, ale także w Banku hipotecznym, a nawet w Kasie oszczędności. Co prawda, wielu wycofuje swe wkładki nie tyle z obawy, jak dla poratowania krewnych, lub znajomych, zaangażowanych w krachu. Banki spodziewały się tego ataku i zaopatrzyły się w odpowiednią ilość gotówki. Olbrzymie stosy banknotów przygotowane po kasach do wypłaty są niemałym też środkiem uspakajającym dla rozgorączkowanej publiczności.

Likwidacya firmy „Goldstern i Loewenherz“ już rozpoczęta. Prowadzą ją trzy banki: „Bank kredytowy“, „Bank hipoteczny“ i „Bank krajowy“. Podobno nie ma najmniejszej nadziei utrzymania firmy. Na razie wypłacają za wkładki 30%, a za weksle 25%, jako zaliczkę, resztę zaś otrzymają wierzyciele o tyle, o ile da się ona wydobyć ponad to z majątku firmy.

Nowe wybory do Rady miasta Lwowa, prawdopodobnie już na podstawie nowego statutu, przypadają na koniec stycznia 1896 r., a więc już za dwa miesiące. Mimo tak niedalekiego terminu i mimo, że wszyscy przypisują wielkie znaczenie dla miasta przyszłej Rady, bo do niej należeć będzie załatwienie takich kwestyj, jak budowa teatru, budowa wodociągów, kanalizacya miasta i wogóle zrealizowanie i wyzyskanie dziesięciomilionowej pożyczki miejskiej, mimo więc to wszystko, dotychczas głucho o jakiemkolwiek porozumieniu i naradach wśród mieszczaństwa, nad składem przyszłej reprezentacyi Lwowa. Od pewnego czasu ospale, choć chwilami krzykliwie, toczy się u nas życie publiczne!...

Sprawy szkolne.

Lwów, 28 listopada.

(Wizytacye szkół ludowych.)

Przy sposobności uchwalenia ustawy o władzach nadzorczych miejscowych i okręgowych dla szkół ludowych, wezwał Sejm na ostatniej sesyi osobną rezolucyą Radę szkolną krajową do zarządzenia, ażeby Rady szkolne okręgowe o stanie szkół im podległych obok zwykłych wizytacyj przez inspektorów szkolnych, przekonywały się, o ile zajdzie tego potrzeba, także przez delegatów, wzywanych do tego z pośród osób zajmujących się żywo szkolnictwem ludowem i znających jego stosunki.

Powyższemu życzeniu Sejmu uczyniła Rada szkolna krajowa zadość, wydając stosowne pouczenie do Rad szkolnych okręgowych. Zdaniem Rady szkolnej krajowej stabilizacya i pomnożenie posad inspektorów szkolnych okręgowych ułatwiły Radom szkolnym okręgowym w wielkiej mierze wykonywanie nadzoru nad szkołami i należytą o szkołach tych informacyę. Chociażby jednak każdy okręg szkolny posiadał już osobnego inspektora i chociażby inspektor jak najgorliwiej spełniał swoje obowiązki wizytacyjne, to zetknięcie się bezpośrednie i osobiste nauczyciela z delegatem Rady szkolnej okręgowej nie może być częstem, zwłaszcza w szkołach wiejskich, oddalonych nieraz i odosobnionych. Dlatego Rada szkolna krajowa, wyjaśniając poruszone w tej mierze wątpliwości, oznajmiła, iż stabilizacya i pomnożenie posad inspektorów okręgowych nie naruszyły prawa Rad szkolnych okręgowych wysyłania w miarę potrzeby osobnych delegatów do zwiedzania szkół. Na delegatów tych mają Rady szkolne okręgowe zapraszać albo swoich członków, albo osobistości z poza swego grona, duchownych lub obywateli, poważne stanowiska zajmujących i okazujących dla szkół żywy interes.

Zadaniem delegata będzie zwiedzić jednorazowo oznaczoną szkołę lub szkoły i naukę

ZYGMUNT KACZKOWSKI.

„ŚWIĘTA KLARA“.

Historya polskiej rodziny.

„Das ist der Kreislauf der Zeiten“.
GOETHE.

53 (Ciąg dalszy).

Chcąc jej podać sposobność, aby się wyspowiadała z swych bólów, co zawsze ulgę przynosi, zauważałem:

— Śmierć Kubusia musiała pani zadać cios bardzo bolesny. Kasper był tak uprzejmy, że zaraz doniósł mi o niej; napisałem mu list bardzo długi z prośbą, aby go pani odczytał. Nie pisałem do pani wprost, bo są straty, na które niemasz żadnej pociechy: wszystko, co się o nich napisze, zdaje się być conajmniej zbytecznem, jak skoro strata jest niepowetowana. Pięć lat od tego czasu minęło, lecz wierz mi pani, że ja wciąż o nim myślę, i nigdy go nie zapomnę, bo on mi był jednym z tych niewielu towarzyszy mojej młodości, dla których miałem nietylko przyjaźń i zawsze szacunek, ale często i uwielbienie. Kasper pisał do mnie potem jeszcze kilka razy, wypytując się o niektóre szczegóły jego życia, które tylko mnie mogły być wiadome; ale nigdy się od niego nie mogłem dowiedzieć, jakie były jego ostatnie chwile....

— Kubuś żył i umarł jak święty — odpowiedziała mi Klara, — nie wiem, czy jeszcze będą tacy ludzie na świecie. Jak wtenczas, kiedy pan byłeś u nas, tak i później mało się z domu wychylał i marzył tylko o Polsce, a najszczęśliwszym był wtedy, kiedy go odwiedził ktoś taki, co także tak cierpiał, jak on. Co roku, po wiosennych zasiewach, jeździł do Kaspra, bawił u niego kilka tygodni i zawsze wracał weselszy i zdrowszy. Wtedy zazwyczaj powtarzał:

— Materyalna praca jest dla nas konieczną, bo nie powinniśmy przezostawać za innemi narody, ale trzeba, ażeby ta praca była tym duchem natchniona, który myśmy na nowo stworzyli w tych czasach, kiedy zaczął już ulatywać.

— Kiedy bawił u Kaspra, sąsiedzi się zjeżdżali do niego i to go bardzo cieszyło. Wróciwszy od niego, powiadał mi zawsze:

— Nie uwierzysz, jak mi tam było dobrze, gdziem pobił zabójców twojej babki i ciebie z kruchty kościelnej wydobył; byłbym tam chętnie dłużej zabawił, ale ten biedny Kasper pracuje jak wół, a moja bytność u niego i jego od pracy odrywa i jeszcze mu wydatków przysparza.

— U Kaspra, podobno zaraz w roku następnym po panu, spotkał się z Heliodorem i zdaje się, że bardzo się pokochali, bo kiedy wrócił, wiele o nim mi opowiadał i dodał:

— Co tam te wszystkie reakcyjne teorye, któremi nowsi politycy chcą nas na dobrowolnych niewolników przerobić! Nikt tak głęboko się nie skąpał w reakcyi, jak Heliodor, a przecież się potem nawrócił. I ja tobie powiadam, że przyjdą te czasy, kiedy nawet ci, co się jej po trzykroć zaparli, na klęczkach do Polski powrócą.

— W ostatnim roku, już z końcem zimy, zaczął pomału upadać na siłach, nudził sobą i nawet w książkach nie znajdował rozrywki. Natenczas mawiał:

— Dlaczego ci ludzie zasmarowują tak wiele papieru drukarskiem czernidłem? Nasza literatura się rozlała szeroko, ale lada gęś ją przebrodzi. Niemasz w niej tych potężnych prądów, które najwprawniejszego pływaka porywają ze sobą. Książka powinna jak raca wyskoczyć z pod ziemi i jak raca przelecieć przez całe społeczeństwo od końca do końca; jedna taka książka daleko więcej warta, niżeli tysiące łojowych świeczek, które więcej kopcą, niż świecą.

— Pomimo upadających sił — mówiła Klara dalej, — duch jego zawsze do najwyższych szczytów się wznosił, zawsze sięgał do ideału, bez względu na to, że ideały tylko w wyjątkowych zjawiają się chwilach, a i wtedy dosięgają ich tylko ludzie wybrani. Pod koniec wiosny jeszcze raz do Kaspra pojechał, a powróciwszy, zdawał się być wzmocnionym na siłach i powiedział mi:

— Gdyby w jakim narodzie w każdej rodzinie był tylko jeden potomek, spełniający całkowicie i doskonale swe powołanie, to ten naród stałby się wkrótce najpotężniejszym ze wszystkich.

— Wtedy zdawał się być zadowolonym i ja już myślałam, że się na nowo na siłach podniesie; ale z początkiem żniw znowu ociężał, coraz mniej wychodził, zwykle siadywał w ganku, przypatrywał się niebu i ziemi i mówił:

— Ja patrzę w niebo, lecz nie wiem, czy to jest widzialny dla mego oka początek nieskończoności, czy tylko sklepienie, wznoszące się nad tym wielkim cmentarzem ludzkości, który nazywa się ziemią. Patrzę na słońce, lecz także nie wiem, czy to jest wieczna krynica światła, ciepła i życia, czy tylko lampa grobowa, oświecająca ten cmentarz. Mnie już to słońce nie grzeje, jego promienie przejmują mnie zimnem. Ja czuję, że moje ciało nabiera coraz więcej wagi ku ziemi, a świat duchowy coraz więcej do mnie się zbliża; na ludzi żyjących patrzę jak gdyby przez mgłę, a coraz jaśniej widzę tych, co pomarli...

— Niebawem potem zaczął miewać jakoby wizye, ale nie na jawie, tylko we śnie, — przynajmniej tak mi powiadał, — opisując mi różne postacie bohaterów i męczenników, które mu się śniły minionej nocy. Już wtenczas żyjący świat wcale go nie obchodził, a on sam sprawiał takie wrażenie, jakoby już był tylko duchem, błąkającym się jeszcze po ziemi. Aż jednego wieczora, mówiąc ciągle o zmarłych, powiedział mi te słowa:

— Ja w mojej rodzinie miałem tylko jednego takiego przodka, który się podniósł na najwyższy szczyt poświęcenia, to był ten, co w Stambule zginął śmiercią męczeńską za Polskę; ale i ty miałaś takiego przodka, a był nim twój ojciec, który zginął w obronie, nie króla, nie ziemi, nie doczesnej potęgi, ale czci swojej ojczyzny: wyżej żaden żyjący człowiek podnieść się nie może...

— Tego wieczora jeszcze długośmy rozmawiali ze sobą, a że zdawał mi się więcej osłabionym niż dotąd, odprowadziłam go do jego sypialni i czytałam mu jakąś książkę, dopóki nie zasnął. Zaniepokojona cokolwiek, ale nie przewidując żadnego niebezpieczeństwa, ułożyłam się do snu u siebie i całą noc przespałam jak kamień. Tymczasem nazajutrz rano wpadł do mnie jego stary służący i zawołał już ze drzwi: — Pan umarł! — Zerwałam się na wpół ubrana, pobiegłam ze służącym do jego mieszkania i znalazłam go leżącego na ziemi przed obrazem tego swego pradziada, który zginął w Stambule, a przed którym zawsze paliła się lampka oliwna...

— Jego pogrzeb był bardzo cichy i skromny. Wody wtenczas wylały, z sąsiadów nikt nie przyjechał, nawet i Kasper nie mógł do nas się dobić. Było tylko kilku biedaków, którzy go znali z powstania albo z Sybiru, ci jego trumnę na swoich barkach zanieśli do kaplicy na mszę żałobną, a potem spuścili w podziemia. Nigdy człowiekowi, który działał i cierpiał w dwóch częściach świata za swoją ojczyznę, nie towarzyszyło tak mało łez na wieczny spoczynek...

Słuchałem tego opowiadania z zapartym oddechem w piersiach, chociaż Klara mówiła spokojnie, tak jak się mówi o rzeczach, które już nie do życia, tylko do historyi należą. Jakoż potem dodała:

— Opowiedziałam panu wszystko, com sobie mogła przypomnieć. Byłoby tego daleko więcej, ale od tego czasu już pięć lat minęło, a przez te lata miałam jeszcze i inne, a może nawet boleśniejsze zmartwienia... (C. d. n.)

w nich odbywaną i zdać o ich stanie sprawę Radzie szkolnej okręgowej. Sprawozdaniu temu nie należy zakreślać żadnych granic, natomiast mają być delegaci poinformowani, że nie służy im prawo dawania jakichkolwiek wskazówek lub pouczeń nauczycielom, bo prawo to zastrzeżone jest wyłącznie inspektorom. Zdaniem Rady szkolnej krajowej, wizytacye tego rodzaju, jeżeli wybór osobistości będzie trafnym, nietylko dla nauczyciela powinny być pożądane, bo ułatwią mu zetknięcie się ze społeczeństwem, ale nadto przynieść mogą korzyść szkole, gdyż poważni obywatele poinformują się o niej bezpośrednio i sądzić ją będą na podstawie własnych spostrzeżeń. Funkcye tego rodzaju nie mają pociągać za sobą żadnych kosztów dla funduszu szkolnego, zachować bowiem muszą charakter dobrowolny, obywatelski. Sprawozdania delegatów mają być załatwiane na posiedzeniach Rady szkolnej okręgowej, a następnie przedkładane Radzie szkolnej krajowej.

(Pomysłu tego nie uważamy za szczęśliwy. Na wszelki sposób bowiem stworzono nowy rodzaj inspektorów szkolnych o nieokreślonej kwalifikacyi. „Jeżeli wybór będzie trafnym“, to jeszcze pół biedy, — ale zanim się stwierdzi, że wybór nie był trafnym, to inspektor taki narobi tylko zamięszania w szkole, a nauczyciela zniechęci do pracy. W najlepszym razie z zastosowaniem tego pomysłu należałoby bardzo oględnie postępować. *Przyp. red.*).

Z Rady państwa.

Po uchwaleniu wniosku o zezwolenie na ściganie p. Luegera Izba poselska na wczorajszem posiedzeniu uznała wybór p. Bażanta i wybór p. Józefa Engla (z Ołomuńca) za ważny i przystąpiła do obrad nad wnioskiem rządowym o udzielenie zapomóg z powodu klęsk elementarnych.

Zabierali głos pp. Dyk, Fürnkranz. Scheicher, Dworzak, Spincic, Tchernigg i König przeważnie ze skargami z powodu niedostateczności proponowanej pomocy i jej opóźnienia.

P. Fürnkranz wniósł, aby podnieść sumę na ten cel przeznaczoną do dwóch milionów.

Na tem przerwano obrady i przystąpiono do dyskusyi nad nagłym wnioskiem.

P. Scheicher twierdzi, że zapewnienia prezydenta rady ministrów, jakoby w dniu, w którym ogłoszono odmówienie zatwierdzenia wyboru dra Luegera na burmistrza, nie poczyniono żadnych zarządzeń wojskowych i nie wstrzymywano depesz, nie zgadza się z prawdą i czyni nagły wniosek, aby wybrać komisyę z 18 członków celem zbadania tej sprawy i przedłożenia sprawozdania w ciągu dni 14.

Prezydent ministrów hr. Badeni powołuje się na poprzednie swoje oświadczenie i zapewnia, że rząd nietylko w owym dniu, ale od chwili swego powołania, nigdy nie żądał asystencyi wojskowej. W owym dniu władze wojskowe nie zarządziły wcale niezwykłego pogotowia i nawet nie ograniczyło zezwoleń na wyjście żołnierzy z koszar, tak że żołnierze zajęci byli tak jak zwykle.

Jeżeli co innego głoszono, to minister prosi, aby podano nazwiska tych, którzy twierdzą, że rzecz inaczej się miała.

Gdyby prezydent ministrów uważał za potrzebne zażądać pomocy wojskowej, nie kryłby tego przed parlamentem, który może powiedziałby, że była to zbyteczna ostrożność, ale innego zarzutu nie mógłby podnieść.

W końcu na wezwanie dra Luegera, aby oświadczył, co ma mu do zarzucenia, odpowiada w te słowa:

„Gdy rząd wyjaśniał powody niezatwierdzenia wyboru dra Luegera, nie miał wcale na oku osobistości, lecz tylko sposób, w jaki dr. Lueger bierze udział w życiu publicznem. Ponieważ p. Lueger jest członkiem wysokiej Izby, sądził rząd, że ma obowiązek szanować jego osobistość o tyle, o ile powinien zachować rezerwę w krytyce jego publicznej działalności. Rząd musi zawsze trzymać się zasady, że należy uwzględniać tylko publiczne stanowisko człowieka w życiu politycznem i to wbrew smutnemu zwyczajowi, który tu i owdzie w sposób budzący obawy począł się wkradać.

„Jeżeli nie potrafimy ściśle rozróżniać pomiędzy publicznem a prywatnem życiem, natenczas podkopiemy całe publiczne życie i narazimy parlamentaryzm na niebezpieczeństwo. Dla tego nie odpowiadałem. gdy nawet prywatne rozmowy wciągano w dyskusyę.“

P. Scheicher omawia zarządzenia poczynione 23 bm. przed gmachem parlamentu i przyznaje, że wówczas nie skonsygnowano wojska. Natomiast poczyniono zarządzenia, aby w danym razie być w pogotowiu. Mowca zaleca swój wniosek i twierdzi, że samemu rządowi powinno zależeć na tem. aby sprawa się wyjaśniła.

Hr. Badeni zabiera powtórnie głos w sprawie nieprzyjęcia telegramów z wiadomością o niezatwierdzeniu wyboru dr. Luegera. Mowca zarządził dochodzenia. Okazało się. że tylko w urzędzie (18 Esslinggasse) nie przyjęto czterech telegramów donoszących o owym fakcie. Spowodowała to telegrafistka utrzymująca połączenie tego urzędu z główna pocztą. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności i ukarano.

P. Steiner popiera nagłość wniosku, aby udowodnić, że jeżeli nie było konsygnacyi. to przynajmniej pogotowie wojskowe. Mowca zasięgał informacyi w arsenale i od żołnierzy dowiedział się, że tak było.

P. Lueger dziękuje prezydentowi rady ministrów za oświadczenie, że niema nic do zarzucenia prywatnemu jego charakterowi i uzasadnia nagłość wniosku. Parlament ma obowiązek przekonać się, czy w owych dniach zarządzono pogotowie wojskowe. Obecnie istnieją tylko dwa twierdzenia sprzeczne ze sobą. W końcu mowca żąda imiennego głosowania, na co Izba się zgadza.

Prezydent Izby wzywa posłów, aby wrócili na swoje miejsca. Wśród tego powstała sprzeczka pomiędzy p. Krausem a p. Schneidrem. P. Kraus mówi głośno do p. Schneidra: Idź pan przecie na swoje miejsce!

P. Schneider: Z panem nie mówię. — Żydowski gałganie *(Judenfleck)*, pan jesteś zerem.

Prezydent Izby: Słyszę tam wyrażenia tak niestosowne, że muszę wezwać p. Schneidra do porządku.

P. Schneider: Proszę wezwać do porządku Krausa, tego gałgana żydowskiego.

Prezydent Izby: Czynię tych panów odpowiedzialnymi za to, że wśród ludności wzrasta zdziczenie obyczajów.

P. Lueger: Prezydent nie powinien obrażać. (Wołania antisemitów: To bezczelność.) Pamiętaj pan! Również pan masz się przyzwoicie zachowywać na pańskim stołku prezydyalnym. (Powstaje wielki hałas.)

Prezydent Izby: Wzywam p. Luegera do porządku. Mogę pana zapewnić, że nie potrzebuję się uczyć przyzwoitości od pana. (Oklaski w Izbie i na ławie ministeryalnej.)

P. Lueger: Wezwij pan siebie samego do porządku. (Wielki zgiełk.)

P. Schneider (do zjednoczonej lewicy): Cicho tam! Ci parobcy żydowscy! Sami członkowie rad zawiadowczych, których płacą!

P. Luger: Oczywiście! (Długo trwający hałas.)

Po uciszeniu się Izby przystąpiono wreszcie do imiennego głosowania i odrzucono nagłość wniosku 153 glosami przeciw 52.

P. Vaszaty interpeluje o równouprawnienie językowe w trybunale administracyjnym, a p. Gregorec z powodu stosunków w sądzie cylejskim.

P. Lueger zapytuje prezydenta Izby, czy nie cofnie ograniczenia wstępu na galerye, które ogranicza jawność posiedzeń i jest sprzeczne z ustawami konstytucyjnemi.

Prezydent odpowiada, że regulamin domowy należy wyłącznie do prezydyum. Mowca przypomina zajścia na galeryach i oświadcza, że zachowując jawność posiedzenia nie pozwoli, aby Izba podlegała terroryzmowi ulicy.

W końcu Izba przystępuje do obrad poufnych z powodu interpelacyi p. Trolla, po odrzuceniu wniosku p. Kronawettera, aby sprawę tę traktować na publicznem posiedzeniu.

Następne posiedzenie w piątek.

Przegląd polityczny.

Kraków, 28 listopada.

O działalności znanego, antipolskiego Towarzystwa (H. T. K.) w Księstwie Poznańskiem pisze *Dziennik Pozn.*:

„Zarząd stowarzyszenia ku szerzeniu niemczyzny na wschodnich kresach wystosował do wszystkich swoich wydziałów krajowych, filij lokalnych i członków okólnik, w którym w następujący sposób opowiada o skutkach „praktycznej“ działalności Towarzystwa po 9-miesięcznem istnieniu jego:

„Około 20.000 członków w około 200 filiach lokalnych należy do Towarzystwa. Dla „podniesienia“ wschodnich kresów utworzono Bank ziemski z 5 milionami kapitału zakładowego, który ma osiedlać chłopów niemieckich we włościach rentowych. Dalej jest w biegu utworzenie Spółki z ograniczoną poręką z udziałami po 100 marek, aby podeprzeć *(unter die Arme zu greifen)* niemiecki stan rzemieślniczy i zarobkowy, systematycznie zwalczany ze strony polskiej. Towarzystwo jest w posiadaniu dowodów, że od lat 10 Polacy zawzięcie bojkotują wszystko, co niemieckie. Pierwszym krokiem, uczynionym przez Towarzystwo w duchu tego nowego Banku Gospodarczego, jest nabycie przez pewną niemiecką Spółkę z ograniczoną poręką pewnego składu żelaza, któremu groziło zakupno ze strony polskiej (w Gnieźnie). Bezpośrednio uskuteczniło Towarzystwo osiedlenie się 8 lekarzy, 2 adwokatów, 2 weterynarzy i większej liczby przemysłowców. Nadto poparło wielu niemieckich rzemieślników w okręgach polsko-niemieckich przez zakupno i zbyt ich towarów, przez zjednanie im odbiorców, stosownych źródeł zbytu i pośredniczenie w udzieleniu im kredytu“.

Pokazuje się, że towarzystwo H. T. K. rozwija się, niestety, coraz silniej, i że jedyną na jego tendencyę odpowiedzią z naszej strony byłoby zerwanie wszelkich handlowych stosunków z firmami pruskiemi.

Z Paryża.

We francuskiej Izbie deputowanych toczyła się wczoraj dyskusya nad interpelacyami, dotyczącemi sprawy madagaskarskiej. Sprawę tę postawiono na porządku dziennym w przerwie rozprawy budżetowej na żądanie prezydenta ministrów, który oświadczył, iż rząd gotów jest dać wyjaśnienia, odnoszące się do sprawy madagaskarskiej. Rozprawa zapowiadała się interesująco i była zapewne bardzo ożywioną. Wzięli w niej udział Bourgeois, Cavaignac, Lockroy, Guyesse, jako też byli ministrowie Ribot i Chauxtemps. Najbliższe telegramy przyniosą nam zapewne szczegółowe wiadomości o przebiegu tego posiedzenia.

Ostatniej niedzieli odbyły się dwa wybory uzupełniające do Izby deputowanych w departamentach Somme i Manche. W obu wypadkach chodziło o zastąpienie deputowanych, którzy zostali senatorami. W Abbéville (dep. Somme), niegdyś okręgu Gobleta i Millevoye, zwyciężył republikanin Coache. W Cherbourg'u zaś odbędzie się jeszcze wybór ściślejszy, i prawdopodobnie zwycięży republikanin Le Moigne, ponieważ sam otrzymał prawie tyle głosów, co dwaj jego rywale: niejaki Garnier, republikanin-katolik i Liais, były konserwatysta, który przed kilku laty przystąpił do partyi radykalnej.

Wybory w dep. Somme tem są znamienne, że podczas gdy w 1893 roku głosy republikańskie skoncentrowały się na jednym kandydacie republikańskim p. Froment, który przeszedł 11.013 głosami, obecnie wyborcy podzielili się wyraźnie na dwie partye: około 5 tysięcy głosów oddano na radykała, a przeszło 8 tysięcy na umiarkowanego republikanina.

Tym sposobem, na każdem polu objawia się potrzeba jasnej sytuacyi politycznej, prowadząca do uformowania się dwóch wielkich stronnictw republikańskich, rywalizujących pomiędzy sobą o osiągnięcie władzy i jak największego wpływu w republice.

France rozpoczęła drukować alfabetyczny spis gazet, banków, członków parlamentu i innych osób, które brały pieniądze od Towarzystwa panamskiego. Pierwsza serya nazwisk zrobiła olbrzymią sensacyę, ponieważ w liczbie przekupionych wymieniono takie dzienniki. jak *Autorité*, i nazwiska osób, uważanych dotychczas za czyste. Między sprzedajnemi osobistościami figurują także dziennikarze zagraniczni, między innymi Berardi, współpracownik *Indépendance Belge*. Oczywiście rewelacye te narobią wiele wrzawy i dadzą powód do zatargów osobistych; ale pannje przekonanie, że dalsza publikacya tego spisu zostanie wstrzymaną.

Z Turcyi.

Żądanie ambasadorów, aby ich państwom pozwolono sprowadzić drugie okręty stacyjne pod Konstantynopol, znalazło niechętne u Porty przyjęcie. Wprawdzie Porta nie odmówiła wręcz temu żądaniu, lecz „prosiła“, aby mocarstwa przy tem żądaniu nie upierały się. gdyż na razie nie zachodzi w tym względzie istotna potrzeba. Jak mocarstwa zachowają się wobec tej postawy Porty, dotąd nie wiadomo.

Z wiadomości, nadpływających obecnie z prowincyj tureckich w coraz mniejszej liczbie, uderzające było wczoraj telegrafowane nam doniesienie, że Arabowie zdobyli miasto Sana, stolicę prowincyi Jemen i wyprawili w mieście rzeź, godną krwawych wspomnień wschodu. Wogóle powstanie w Arabii za słabo akcentowane jest w sprawozdaniach dziennikarskich o zaburzeniach w państwie Osmanów. Tymczasem zdaje się, że rokosz Arabów przybiera coraz większe rozmiary i w bardzo poważny sposób zagraża już nietylko bezpieczeństwu, lecz całości Turcyi.

Z licznych wiadomości prywatnych, zamieszczanych w formie telegramów z Konstantynopola w różnych dziennikach zagranicznych, wynika, że sultanem zawsze trzęsie kamaryla dworska bardzo wątpliwej barwy politycznej, a nawet moralności. Trafiają się wypadki, że ambasadorzy nie przyjmują wysłanników sułtana, pomimo, że są oni dygnitarzami dworskimi, lecz konferują jedynie z ministrami i wielkim wezyrem. To chroni ich od bezwiednego udziału w intrygach dworskich.

W Konstantynopolu na zewnątrz panuje spokój, lecz aresztowania Armeńczyków nie ustają. Przedpokoje ambasad, a zwłaszcza ambasadora rosyjskiego, przepełnione są Armeńczykami, którzy przychodzą prosić o pośrednictwo w uwolnieniu ich krewnych z więzienia. Faktem jest stwierdzonym, że Turcy wymordowali w więzieniach tysiące ludzi bez wyroku sądowego, zanim zdołano im winę udowodnić. Dzienniki angielskie donoszą, że przed kilkunastu dniami w okolicach Złotego Rogu spuszczono kilku nurków na dno morza, celem poszukiwań za jakimś statkiem. Nurkowie ci znaleźli się na dnie morza nagle wśród całej nieprzeliczonej gromady zwłok ludzkich, stojących w pionowej postawie. Były to zwłoki studentów, z których wielu nurkowie poznali, a których podczas rozruchów w Konstantynopolu uwięziono i dotychczas nie wiedziano, co się z nimi stało. Zwłoki ich obciążone były u stóp i dla tego utrzymywały się w położeniu pionowem.

Jakikolwiek obrót wezmą rokosze i rzezie w prowincyach tureckich, to jedno zdaje się rzeczą pewną. że wybuchnie tam pomór, spowodowany powszechną nędzą, a kto wie, czy i cholera nie zawita w krajach, z których szerzyć się zwykła po Europie. Już teraz odzywają się głosy, ze należy zająć się zbieraniem składek, na przymierających z głodu i nędzy poddanych padyszacha.

KRONIKA.

Kraków, 28 listopada.

Nabożeństwo. Jutro w piątek o godzinie 11 rano w kościele OO. Dominikanów w Krakowie odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój dusz uczestników walki w 1831 r., urządzone staraniem komitetu opieki nad weteranami wojsk polskich.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłał p. Jan Łucki, naczelnik sądu w Starym Sączu 5 złr., zebrane na imieninach u dra Chilewskiego.

Na szkołę polską w Biały nadesłał p. Jan Postucha 2 złr. 30 ct., zebrane na uczcie weselnej.

Wieczór listopadowy, jak donosiliśmy, odbędzie się jutro w piątek w sali Towarzystwa strzeleckiego. Początek o godz. 7. Programy przy wejściu. Dyrekcya „Sokoła“ zezwoliła członkom na uczestniczenie w wieczorze tym w mundurach.

Zabawa dla dzieci. Stowarzyszenie pomocy naukowej dla polskich dziewcząt im. J. Kraszewskiego, chcąc powiększyć fundusz stypendyalny, urządza w wigilię św. Mikołaja wielką zabawę dziecinną z bardzo urozmaiconym programem. Święty Mikołaj rozdawać będzie dziatwie karteczki, które według symbolu, jaki na nich będzie wyrażony, dadzą prawo sięgnięcia po podarek do jednego z koszów, strzeżonych przez aniołki, lub otrzymania rózdżki od djabełka. Następnie odbędzie się wspólna zabawa z towarzyszeniem orkiestry i śpiewów pod kierunkiem komitetowych pań. Zakończy żywy obraz i deklamacya. Oprócz tego urządzonym będzie bazar, w którym po cenach sklepowych sprzedawane będą zabawki, książki, mikołajki itd. Ponieważ Stowarzyszenie ze sprzedaży tej otrzyma pewien rabat, poleca zatem gorąco rodzicom, aby zakupy swe na podarki dla dziatwy z okazyi św. Mikołaja, jakoteż i nadchodzącej gwiazdki poczynili w tym bazarze.

Składki. Na restauracyę Wawelu nadesłano do Administracyi naszego pisma 5 złr., zebrane na imieninach u dra Chilewskiego w Starym Sączu.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni dziś rano przejechał przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, dr. Michał Bobrzyński, przybył dziś rano ze Lwowa do Krakowa.

Pogrzeb ś. p. prof. L. Teichmanna. W uzupełnieniu opisu pogrzebu ś. p. Teichmanna notujemy następujące szczegóły:

Żałobny kondukt rozmiarami i wspaniałością przypominał najwspanialsze pogrzeby krakowskie. Pastorowi Gabrysiowi asystował pastor Franciszek Michejda, umyślnie przybyły z Nawsia pod Cieszynem. Orszak pogrzebowy postępował ulicami: Floryańską, Rynkiem, Mikołajską i Kopernika. Przed gmachem teatru anatomicznego, w którym zmarły niemałą życia swego cząstkę przepędził, zatrzymał się kondukt, a chór akademicki odśpiewał pieśń żałobną „Pożegnał już ten świat“. Brama teatru anatomiczna udekorowaną była żałobnemi emblematami, a wśród kwiatów widniał biust zgasłego profesora.

Przy smętnych tonach żałobnego marsza, śpiewanego przez chór akademicki, o późnym zmroku przybył orszak żałobny do bram cmentarza.

Nad grobem przemówił pastor dr. Michejda, oddając zasłużoną cześć zmarłemu i podnosząc niepospolite zalety jego charakteru i umysłu. Znamiennym był ustęp mowy kaznodziei, zaznaczający pobudki jego przemówienia. „Przybyłem tu ze Śląska — mówił — aby wam powiedzieć, że jest nas tam tysiące, którzy kochamy naszą ewangelicką wiarę, ale kochamy naszą polską mowę i czujemy przywiązanie do tego społeczeństwa, które się zawsze odznaczało największą tolerancyą.“

Po przemówieniu chór akademicki pod batutą dyr. Barabasza odśpiewał „Requiem“, poczem zwłoki złożone zostały w grobie rodziny Lebensteinów.

Z długiego szeregu wieńców, niesionych na czele orszaku przez delegacye studentów medycyny, wymieniamy najcelniejsze: Zbiorowy wieniec od b. studentów wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego. Wieniec na jubileusz 25 letniej pracy na katedrze uniwersyteckiej, ofiarowany przez uczniów w r. 1886 r. Wieniec ofiarowany przez uczniów w roku zeszłym na pożegnanie przy ustąpieniu ś. p. Teichmanna z katedry.

Obydwa powyższe wieńce o liściach zeschłych i pożółkłych były jedynym wyrazem hołdu, jaki za życia spotkał wielkiego uczonego ze strony wdzięcznych jego uczniów.

W dalszym szeregu niesiono wieńce od Akademii umiejętności, uniwersytetu lwowskiego, akademików lwowskich, Tow. bratniej pomocy uczniów uniwersytetu, Tow. lekarskiego krakowskiego, *Gazety Lekarskiej* w Warszawie, Muzeum Dzieduszyckich we Lwowie, sekcyi lwowskiej Tow. lekarskiego i wiele innych.

Wieńce od rodziny, znajomych i przyjaciół w liczbie kilkudziesięciu złożone były częścią na trumnie, częścią na karawanie.

W szeregu licznie reprezentowanych towarzystw akademickich, przysłało na pogrzeb delegata swego Tow. bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej w osobie p. Janusza Wisłockiego, słuchacza II roku medycyny.

Ze związku literackiego. Wczoraj, przy licznym udziale członków „Związku“, miał pogadankę p. K. Bartoszewicz „o poezyach Jana Kasprowicza“. Prelegent położył nacisk na samodzielność talentu Kasprowicza, zrywającego pęta dawnych tematów i dawnej formy, a zcharakteryzowawszy utwory ludowe poety, głównie zastanawiał się nad ostatnim zbiorem jego poezyj, zatytułowanym „Miłość“. Prelegent podnosił wzrastającą tęgość duchową poety, strzegącą go od zarazy pesymizmu. Jednocześnie ze zdobyciem równowagi wewnętrznej, Kasprowicz zdobywa sobie coraz większą dojrzałość formy. Pochlebny swój sąd o Kasprowiczu zakończył prelegent wyrażeniem przekonania, iż można w nim upatrywać jednego z głównych przedstawicieli naszej poezyi w tym zbliżającym się zwrocie naszej literatury, którego świt już dostrzegać się daje w jasnych blaskach, przedzierających się przez chmury modnego pesymizmu lat ostatnich.

Po ożywionej dyskusyi nad pogadanką p. Bartoszewicza, zebrani członkowie uchwalili ostatecznie wydawnictwo organu „Związku“ i wybrali komitet redakcyjny, w skład którego weszli: pp. K. Bartoszewicz, ks. prof. J. Fijałek, L. Glatman, dr. Feliks Koneczny, Sewer Maciejowski, hr. M. Roztworowski, prof. J. Tretiak, prof. R. Zawiliński i prof. M. Zdziechowski.

Pierwsze posiedzenie tego komitetu odbędzie się jutro (w piątek) o godzinie 6 wieczorem, w lokalu „Związku“.

Z teatru komunikują nam: Z przyczyny niezależnej od dyrekcyi nastąpić musi zmiana repertoaru. Jutro odegraną będzie komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry p. t. „Zemsta“; przedstawienie popularne. W sobotę „Rozbitki“, komedya w 4 aktach Blizińskiego, w niedzielę zaś „Kościuszko pod Racławicami“.

Jubileusz służbowy. Oficerowie 13 pułku piechoty obchodzili wczoraj jubileusz 30-letniej służby wojskowej swojego kapelmistrza, wysoko cenionego w mieście naszem artysty-muzyka, p. J. N. Hocka. Deputacya oficerów z pułkownikiem Heimrothem na czele ofiarowała jubilatowi bogaty podarunek, a wieczór odbyła się uczta w oficerskiem kasynie.

Wykłady popularne. Wydział krakowskiego Towarzystwa „Oświaty ludowej“ urządza w bieżącym roku szereg bezpłatnych wykładów popularnych, jak w latach ubiegłych. Wykłady rozpoczną się w niedzielę d. 1 grudnia i odbywać się będą w niedziele niżej oznaczone o godzinie 3 po południu w sali amfiteatralnej gimnazyum św. Anny, a mianowicie wypowie:

W niedzielę 1 grudnia 1895 ks. Mateusz Jeż: „Dola naszych miasteczek“. W niedzielę 8 grudnia dr. Stanisław Kozłowski, profesor gimn.: „O rzezi Humańskiej“. W niedzielę 15 grudnia ks. dr. Józef Pelczar, prałat i prof. Uniw. Jag.: „Oblężenie Krakowa i Częstochowy r. 1655“. W niedzielę 22 grudnia p. Wincenty Stroka, prof. gimn.: „O cudownym obrazie M. B. Częstochowskiej“. W niedzielę 29 grudnia 1895 i w niedzielę 5 stycznia 1896 p. Bronisław Gustawicz, prof. gimn.: „Na tundrach i lodach podbiegunowych“. W niedzielę 12 stycznia dr. Aleksander Czuczyński, prof. gimn.: „Wojny moskiewskie Stefana Batorego“. W niedzielę 19 stycznia p. Czesław Pieniążek, prof. wyż. szkoły real.: „Car jeńcem w Krakowie“. W niedzielę 26 stycznia p. Czesław Pieniążek, prof. wyż. szkoły real.: „Stare historye kamienic w Rynku krakowskim“. W niedzielę 15 marca i w niedzielę 22 marca dr. Adam Chmiel, prof. gimn.: „Życie wewnętrzne w dawnych cechach“. W niedzielę 29 marca p. Kazimierz Bartoszewicz (tytuł podamy później).

Tak wydział jak i Szanowni prelegenci pragną popularnemi wykładami rozszerzać pożyteczne wiadomości między szerszym ogółem mieszkańców Krakowa, a szczególnie mieszkańców zawodu przemysłowego, handlowego i rękodzielniczego, którzy tydzień cały pracą fizyczną zajęci, nie mają czasu i sposobności oddawać się czytaniu pożytecznych książek i kształceniu umysłu w różnych gałęziach wiedzy.

To mając na oku, pragnąłby wydział, aby udział słuchaczów był liczny i dowodził, że Krakowianie umieją ocenić pożyteczność tych wykładów i pragną z nich korzystać z takim zapałem, z jakim wydział i prelegenci spieszą, chcąc podać im dobry pokarm duchowy.

Tym ożywiony duchem, udaje się wydział do właścicieli instytucyj i zakładów przemysłowych, handlowych i rękodzielniczych z zaproszeniem na powyższe wykłady i z wezwaniem, aby pracującą tam młodzież zachęcali gorąco do korzystania z wykładów i licznego w nich udziału.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyli we Lwowie przed komisyą egzaminacyjną pp. Filipkiewicz Wincenty i Władysław Ząbek z Krakowa.

Zmarli. Joanna Lewicka, żona radcy dworu, zmarła w Krakowie w 65 roku życia.

Józef Piwowarczyk, obywatel m. Krakowa, b. maszynista kolei państwowej, zmarł w 54 roku życia.

Janina Jaroszyńska, ze Zgromadzenia SS. Felicyanek, po czteroletnim pobycie w klasztorze, zmarła w Krakowie w 25 roku życia.

Wyprawa Józefa hr. Potockiego do Afryki. *Gazeta Lwowska* donosi: „Wielkie zajęcie obudza od pewnego czasu w sferach arystokratycznych przygotowywana przez Józefa hr. Potockiego powtórna wyprawa do Afryki. Wyprawa ta wyruszy w pierwszych dniach grudnia z Krakowa, a niestrudzony podróżnik otoczony jest tym razem licznem gronem towarzyszy młodych i przedsiębiorczych, którzy pragną zakosztować trudów i wrażeń w krajach podzwrotnikowych.“

Stan cholery w Galicyi w dniu 26 listopada br.: W powiecie czortkowskim w Ułaszkowcach pozostaje w leczeniu 1 osoba. W powiecie husiatyńskim w Samołuskowcach pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba. W powiecie kamioneckim w Radziechowie pozostała nadal w leczeniu 1 osoba. W Sokalu pozostały z dni poprzednich 3, umarła 1, pozostały nadal w leczeniu 2 osoby. W powiecie trembowelskim w Brykuli Nowej pozostała 1, umarła 1 osoba; w Budzanowie pozostało z dni poprzednich 3, wyzdrowiała 1, umarła 1 osoba, pozostaje w leczeniu 1 osoba; w Janowie zachorowała 1, pozostaje w leczeniu 1 osoba. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 10 osób, zachorowała 1 osoba, wyzdrowiała 1 osoba, umarły 3 osoby, pozostaje w leczeniu 7 osób.

Z Izby sądowej. Wadowice, 27 listopada. Wyrok w procesie przeciwko 55 włościanom pow. żywieckiego o naruszenie prawa rybołowstwa na rzece Sole w dobrach arcyksiążęcych zapadł dzisiaj po południu. Z wyjątkiem 13, którzy od winy zupełnie zostali uwolnieni, reszta, t. j. 42 oskarżonych, skazana została po myśli §. 84 u. k., z uwzględnieniem okoliczności łagodzących, na ciężkie więzienie od 6 do 1 miesiąca, obostrzone jednorazowym postem w tygodniu, oraz na zwrot kosztów postępowania karnego.

Prąd emigracyjny. Do *Gazety Narodowej* donoszą, iż wychodźtwo w tarnopolskim powiecie dochodzi do ostatecznych granic. Wyjechały liczne rzesze: z jednej niewielkiej osady już 30 dusz znajduje się na brazylijskiej ziemi, na 220 numerów tylko 9 osad nie zapisało się do następnego wyjazdu. We wsiach sąsiednich wszystko szamoce się w przygotowaniach do jak najrychlejszego opuszczenia kraju, swej wsi, ziemi, rodzinnego gniazda i tego spokojnego życia, które za sobą pozostawia. Cały porządek runął, podkopany niecnemi podburzeniami obcych żywiołów. Agenci brazylijscy namawiają lud do wychodźtwa dla osobistego zysku. Znalazły się też indywidua, które rozrzuciły w wielkiej masie podburzające pisma, pieśni przez lirników na jarmarkach śpiewane treści następującej:

„Nasz car Rudolf narid do Brazylii wzywaje,
Ałe Izraela całkom nie puskaje.
Pokiedajmo toj kraj proklatyj,
Idim do Brazylii, budem panuwaty.“

I dzisiaj ten sam lud, niedawno jeszcze bałwochwalczo do ziemi swej przywiązany, rzuca ją, przeklinając. Nauczeni argumentów sztucznych, powtarzają: „Uciekamy przed autonomią, szkołami, Radą państwa, Sejmem, notaryuszami, co my wszystko naszym ciężko zapracowanym groszem opłacać musimy“. Demoralizacya najstraszniejsza robi szalone postępy: marnotrawstwo w pierwszym rzędzie; kto może, wyzbywa się mienia za bezcen. Cytuję fakta: w miasteczku Kozłowie chłop sprzedał 15 morgów gruntu z obejściem za cenę 400 złr. żydowi, transakcyę kupna zrobiono u notaryusza w Kozowej. Drugim objawem demoralizacyi jest rozluźnienie posłuchu, rygoru wszelkiego, żadnej bowiem samowoli ukrócić nie można: kiedy ojciec jest zmuszony skarcić syna, chlebodawca sługę, parobka, odbiera odpowiedź zuchwałą, że wszystko rzuci i odjedzie do Brazylii.

Pozostaje natomiast wielka liczba niezdolnych do pracy ciężarem dla kraju, zupełnie wbrew mniemaniu wielu ludzi nieznających stosunków wiejskich, że ubóstwo usuwa się z kraju. Przeciwnie, średnio zamożni i bogaci opuszczają naszą ziemię.

Z Tarnopola piszą do nas pod datą 27 b. m.: Dziś rano o 10 przyszło pozwolenie od namiestnictwa dla emigrantów z tej okolicy, którzy wybierają się do Brazylii. Przeszło 200 włościan Rusinów oczekiwało pozwolenia pod strażą żandarmeryi przez trzy dni, sypiając w sali trzeciej klasy i na korytarzach. Podłogi literalnie były zapełnione tak, że przejść nie można było, chyba po ludziach, tak jeden obok drugiego leżeli pokotem. Obecnie jeszcze nadciągają i inni, uwiadomieni o pozwoleniu; ma być podobno cała kompania, z 400 głów złożona, która sprzedawszy ziemię i dobytek za pół darmo, z zebranym groszem puszcza się w niepewną podróż.

W sprawie pakunków podróżnych na kolejach wydał kierownik dyrekcyi kolei państwowych szef sekcyi Koerber rozporządzenie następujące: „Jak się dowiadujemy z raportów urzędników kontrolujących i ze skarg wprost do generalnej dyrekcyi napływających, przy przyjmowaniu lub wydawaniu pakunków podróżnych, służba nie obchodzi się z niemi należycie, tak iż zdarza się, że często nawet silne kufry bywają uszkodzone. Dla uniknięcia na przyszłość podobnych zażaleń, przypomina się służbie kolejowej, zajętej manipulacyą z pakunkami, odpowiednie przepisy instrukcyi z uwagą, iż ci posługacze, z których winy paknnek zostanie uszkodzony, mają wynagrodzić tę szkodę z własnej kieszeni. Równocześnie zaleca się urzędnikom, mającym nadzór nad transportem pakunków, aby zwracali troskliwą uwagę na tę manipulacyę.“

Album przem słu artystycznego. *Kuryer Warszawski* donosi: Nieliczny szereg dzieł, obejmujących stylowe wyroby w zakresie stolarstwa, ślu-

sarstwa, tapicerstwa i ceramiki, niebawem wzboga cony będzie wydawnictwem, którego opracowaniem zajęła się specyalna delegacya, wysadzona z łona członków czynnych muzeum rzemiosł. Do delegacyi tej należą pp. Mathias Bersohn, jako przewodniczący, Michał ks. Radziwiłł, prof. Wojciech Gerson, budowniczowie Stefan Szyller i W. Marconi, dr. K. Benni i artysta malarz A. Strzałecki. Album, na wzór tego rodzaju wydawnictw zagranicznych, wydany zostanie bardzo starannie, a nawet kosztownie, przyczem zawierać będzie wszystko to, co tylko sztuka w zastosowaniu do przemysłu w swoim rozwoju historycznym dotąd wyprodukować mogła. Nazwiska pracowników są dostateczną gwarancyą, iż zamierzone wydawnictwo w zupełności odpowie swemu zadaniu, i że niewątpliwie z wielką korzyścią dla ogółu zapełni lukę, jaka dotąd dotkliwie pod tym względem każdemu zdolniejszemu rzemieślnikowi czuć się dawała. Zeszyt pierwszy, obejmujący wyroby drewniane, a głównie dział mebli stylowych, niebawem wyjdzie z pod prasy. Następne zeszyty po kolei zawierać będą wyroby metalowe, ceramikę, tapicerstwo itd. Ryciny do albumu odbijane są w fototypii p. Marconiego.

Juliusz Barthelemy Saint-Hilaire zmarł w Paryżu, doszedłszy sędziwego wieku 90 lat życia. Był to jeden z wybitnych umysłów Francyi. Urodzony w r. 1805 w Paryżu, zajął w r. 1838 stanowisko profesora filozofii przy „Collége de France“, a w następnym roku obrany został członkiem akademii. W r. 1848 należał do konstytuanty i do ciała prawodawczego. Po zamachu stanu w r. 1851 złożył profesurę i jako nieprzejednany wyznawca umiarkowanych zasad republikańskich, odmówił złożenia przysięgi. Od r. 1871 do 1873 był sekretarzem Thiersa, a w r. 1876 mianowany został dożywotnim senatorem. W latach 1880 do 1881 piastował tekę spraw zagranicznych. Przeciwnik plebiscytu i wojny niemiecko francuskiej, jeszcze w ostatnich latach ogłosił odezwę, wzywającą do pojednania z Niemcami w imię cywilizacyi i humanitarnych idei. Przez całe życie czynny, jako literat i uczony, ogłosił szereg studyów i dzieł filozoficznych.

Podziękowanie. Z loteryi gospodarczej, która się odbyła dnia 17 b. m. w udzielonej łaskawie przez Towarzystwo „Sokół“ ujeżdżalni“, wpłynęło brutto dochodu 1114 złr. 58 ct. Po pokryciu wydatków przypadło na szkołę w Biały 400 złr., na bezpłatne wypożyczalnie książek 488 złr. 30 ct.

Główa zasługa tak świetnego prawdziwie rezultatu i powodzenia loteryi przypada przedewszystkiem zacnemu obywatelstwu naszego grodu, które nigdy nie uchyla się od bardzo nawet hojnych czasami ofiar, gdy się rozchodzi o szlachetny cel, o poparcie usiłowań, dobro ogółu naszego społeczeństwa mających na względzie.

Następnie serdeczne podziękowanie poczuwa się do obowiązku złożyć Zarząd bezpłatnych wypożyczalni książek łaskawym i czcigodnym paniom, które nie szczędziły trudów i pracy i połączonemi siłami przyczyniły się do tak świetnego rezultatu. Za Zarząd **M. Siedlecka.**

Korespondencya Redakcyi.

Panu S. w Krakowie: „Upadek Europy“ ś. p. Buszczyńskiego obejmuje do 40 arkuszy drukn. Cena księgarska 2 złr. 50 ct. Skład główny w księgarni Gebethnera i spółki w Krakowie.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 29 listopada: „Zemsta“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry. (Popularne).

W sobotę 30 listopada: „Rozbitki“, komedya w 4 aktach Blizińskiego.

W niedzielę 1 grudnia: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 6 odsłonach ze śpiewami i tańcami W. Lasoty.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Aleksander Dumas.** Telegram przyniósł wiadomość o śmierci Aleksandra Dumasa, jednego z największych pisarzy dramatycznych współczesnej Francyi. Aleksander Dumas był synem równie głośnego powieściopisarza, urodził się w Paryżu 1824 roku i od najmłodszych lat poświęcił się literaturze. Pierwsze powieści odrazu zjednały mu rozgłos: „*La dame aux camélias*“, „*Le Roman d' une femme*“, „*Diane de Lys*“, „*La dame aux perles*“ i „*La vie à vingt ans*“. „Dama kameliowa“, przerobiona na dramat, okryła go sławą, jako pisarza dramatycznego, a temat w dziele tem poruszony: rehabilitacya kobiety upadłej, wywołał ożywione polemiki. Wkrótce potem pojawiły się nowe komedye obyczajów i charakterów, które publiczność przyjęła z niezwykłym zapałem. Największy rozgłos zdobyły: „*Demi-Monde*“, „*Fils naturel*“, *Père prodigue,* rozwijające tezy społeczne i etyczne.

Wkrótce potem Dumas napisał wspólnie z Girardin'em komedyę „*Supplice d'une femme*“, która miała niezmierne powodzenie i dała powód do ożywionej polemiki pomiędzy obu autorami. Z Durantinem napisał Dumas „*Heloise Paranquet*“, a następnie sam „*Les idées de Mme Aubray*“.

W 1868 roku ukazało się pierwsze zbiorowe wydanie teatru Dumasa, które narobiło wiele wrzawy z powodu teoryj socyalnych i etycznych, wyłożonych w przedmowie.

Po wojnie 1870 r. Dumas usunął się na czas pewien do zacisza prywatnego życia, lecz niebawem oddał się znowu całkowicie pracy literackiej. Ze sztuk z jego drugiej epoki największe miały powodzenie: „*Une visite de noces*“, „*La Princesse Georges*“, „*Monsieur Alphons*“, „*L' etrangère*“. „*Les Danicheff*“ i inne.

W 1874 roku Dumas przyjęty został do grona „nieśmiertelnych“ Akademii francuskiej na miejsce zmarłego Piotra Lebrun. Wiktor Hugo, który od czasu powrotu do Francyi nie bywał w Instytucie, ukazał się tym razem, ażeby przyczynić się do tryumfu syna swego dawnego rywala. D' Haussonville zaś wypowiedział mowę powitalną, w której podniósł zalety i właściwości dzieł Dumasa.

Płodny bardzo, jako pisarz, Dumas pozostawił także po sobie wiele powieści, które w swoim czasie były bardzo poczytne, ale przedewszystkiem zdobył sobie wawrzyny, jako pisarz dramatyczny i szczególnie popularnym jest, jako autor „Damy kameliowej“ i „Półświatka“. Dzieła jego starzeją się wprawdzie, ale nie tracą wartości, jako dokumenta społeczne i obyczajowe.

— **Bolesław Prus** (Aleksander Głowacki). Nakładem firmy Gebethnera i Wolffa wyszły: „Pierwsze opowiadania“ Bol. Prusa w drugiem wydaniu. Tom ten zawiera następujące opowiadania: „Przygoda Stasia“, „Antek“, „Powracająca fala“, „Michałko“, „Sieroca dola“. Poczytność tego autora staje się coraz szerszą, a uważać ją można za pomyślny nader objaw, jędrne bowiem pióro wysoko utalentowanego warszawskiego humorysty, daje czytelnikom sumę przyjemnych i wielce pożytecznych wrażeń.

— **Irena Abendroth**, Lwowianka, występowała przed kilku dniami w operze monachijskiej jako Filina w „Mignon“ i podług pism wiedeńskich wielkiem cieszyła się powodzeniem.

— **Krakowski kalendarz kartkowy** M. Żenczykowskiego, od szeregu lat już uznany jako pożyteczny i praktyczny, wyrugował u nas liczne niemieckie tego rodzaju wydawnictwa. Obok zwykłego kalendarza zawiera on dobry kalendarzyk historyczny, terminy losowań papierów publicznych, skale stemplowe itd. Rocznik najnowszy odznacza się ładną formą i ceną zniżoną na 50 ct.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 28 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·0 mm	743·8 mm	745·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+0°,5	—0°,2	+1°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	WSW 1	ENE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	83 %	96 %	79 %
Stan nieba 0 pog., 10 znp. pochm.	10	10	10

Ostatnie wiadomości.

Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie ministra skarbu do wszystkich władz skarbowych, zawierające wskazówki, jak urzędnicy postępować powinni przy spełnianiu swoich obowiązków. Rozporządzenie to różni się od poprzednich nader korzystnie. Niema w niem ducha fiskalizmu, który polecał jako najważniejszy obowiązek starać się wyłącznie i bezwzględnie o podniesienie dochodów skarbu. Minister zaleca nietylko ścisłe wykonywanie obowiązków, ale także przestrzeganie, aby stronom wymierzano sprawiedliwość. Nietylko uprzejme i taktowne postępowanie, ale wysłuchiwanie skarg i szybkie załatwianie zażaleń jest obowiązkiem urzędników, a bezstronność i ścisły wymiar sprawiedliwości uważa minister za najtrwalsze podstawy przyjaznego stosunku pomiędzy publicznością a urzędami. Rozporządzenie to podamy jutro dosłownie.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 28 listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcyę dla ustawy, uchwalonej przez Sejm Galicyi, o przeniesieniu miejscowości Zieleńce z gminy Semetów do gminy Podgorzany.

Berlin, 28 listopada. *Post* donosi, że uroczyste otwarcie parlamentu i odczytanie mowy tronowej nie nastąpi przez samego cesarza.

Prof. Jan Dellbrück ogłasza w najnowszym zeszycie *Preussische Jahrbücher*, że w znanym procesie przeciw niemu wręczono mu akt oskarżenia. Oskarżenie nastąpiło na zlecenie ministra spraw wewnętrznych i zarzuca oskarżonemu obrazę policyi i jej członków, a nie obrazę policyi politycznej, jak o tem zawiadomiono już prof. Dellbrücka przy pierwszem jego przesłuchaniu.

Paryż, 28 listopada. Stan zdrowia Aleksandra Dumasa polepszył się wczoraj rano; chory odzyskał znów przytomność. Stan zdrowia sędziwego pisarza budzi jednakże bardzo poważne obawy.

Paryż, 28 listopada. Donoszą z Marly, że Aleksander Dumas umarł tam o godzinie 8 wieczór. W południe nastąpiło polepszenie; Dumas poznawał otaczających go krewnych i przyjaciół. Nagłe sparaliżowanie mózgu spowodowało śmierć.

Paryż, 28 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych, po oświadczeniu ministra Berthelota, dotyczącem samego traktatu madagarskiego, toczyła się burzliwa rozprawa nad błędami, popełnionemi przy organizacyi ekspedycyi madagaskarskiej. Socyaliści i niektórzy radykali w ostry sposób ganili poprzedni gabinet za złą organizacyę ekspedycyi madagaskarskiej i postawili zarzut, że czcza rywalizacya pomiędzy ministrem wojny i ministrem marynarki była wówczas powodem licznych nieszczęść; w ministerstwie zaś marynarki wytworzyła się koterya (t. zw. „kuzynowie arcybiskupa“), na czele której stał admirał Duperre, „były adjutant cesarzowej Eugenii, który w owej epoce był bardzo wojowniczym względem kobiet“.

Minister Lockroy przerwał powyższe słowa dep. Alype'a, gdyż nie chciał dopuścić, żeby w tym tonie mówiono o zasłużonym admirale.

Jeszcze gwałtowniej od Alype'a przemawiał socyalista Vignié, który oskarżał poprzednie ministerstwo o zbrodnicze działanie i żądał pociągnięcia byłych ministrów do odpowiedzialności. Mowca nadmienił, że transporty powrotne przy ekspedycyi były jak najgorzej zorganizowane i przytoczył, że na pewnym okręcie znajdowało się 700 chorych i jeden tylko lekarz.

Wezwany do przemówienia Ribot, pośród wzgardliwych okrzyków socyalistów ukazał się na trybunie i oświadczył dumnie, że będzie mówił, kiedy zechce. Wówczas minister Cavaignac w dłuższej mowie roztrząsnął organizacyę ekspedycyi madagaskarskiej, nie tając wad i braków, a w końcu oświadczył, że wadliwe instytucye wymagają naprawy, lecz niesłusznem byłoby z umysłu tworzyć kozłów ofiarnych. Z wywodów Cavaignaca okazuje się, że z korpusu ekspedycyjnego, wynoszącego 17.500 ludzi, powróciło do kraju 6000 ludzi, 4000 jest w powrocie, 3600 zabitych i zmarłych, około 4000 pozostało na etapach i w Tananarywie.

Ostatecznie socyaliści postawili parę wniosków o wysadzenie komisyi śledczej i postawienie byłych ministrów w stan oskarżenia. Izba odrzuciła te wnioski ogromną większością, a przyjęła jedyny porządek dzienny, aprobowany przez p. Bourgeois, opiewający (na wniosek Codeta): „Izba aprobuje oświadczenie rządu i gratulując walecznym żołnierzom i ich wodzom, przechodzi do porządku dziennego“.

Wniosek ten przyjęto 426 głosami przeciw 54, to jest wszystkiemi głosami przeciw głosom socyalistów.

Petersburg, 28 listopada. Rodzinie carskiej doniesiono z Kaukazu, że stan zdrowia w. ks. następcy tronu, Jerzego, jest bez nadziei. Suchoty płuc postępują ze zastraszającą szybkością. Konsylium lekarskie, które car zwołał, orzekło, że nastała nowa komplikacya w stanie chorego, obejmująca także serce.

Petersburg, 28 listopada. Według informacyj gazety *Swiet* w myśl nowej ustawy Banku włościańskiego, Bank ten będzie wydawał pożyczki w stosunku 90 prc., a nadto dozwolone mu będzie sposobem próby przez dwa lata nabywanie gruntów w celu odprzedawania ich włościanom.

Petersburg, 28 listopada. Wkrótce, jak donosi *Swiet*, ma powstać instytucya Banku komisyjnego rosyjsko-serbskiego.

Petersburg, 28 listopada. Według *Grażdanina,* pogłoski o zniżeniu od początku roku przyszłego taryfy telegraficznej są przedwczesne.

Rzym 28 listopada. Wczoraj przyszło w Izbie do gwałtownych scen. Jeszcze na poprzedniem posiedzeniu pos. Barzilai zarzucił rządowi, że ministerstwo spraw wewnętrznych ofiarowało radcy sądu apelacyjnego, Gui'emu, 20.000 lirów, jeżeli zrzeknie się mandatu.

Na wczorajszem posiedzeniu przemawiał sam Gui po dwakroć i zaprzeczył wiadomości, jakoby mu ofiarowano pieniądze, lecz przyznał, że „jako byłemu posłowi“ przepowiadano mu utrudnienia w awansie.

Pomimo tego twierdził Barzilai, że Gui'emu robił rząd trudności w uzyskaniu mandatu dlatego, że jako prezydent sekcyi trybunału apelacyjnego uwolnił kilku socyalnych demokratów. Na to podsekretarz stanu Galli zawołał: „To nieprawda!“

W zbitych szeregach opozycyi powstał krzyk i hałas. — Posypały się wyzwiska, których nie podobna powtarzać. Posiedzenie przerwano na 10 minut, poczem na wniosek Crispi'ego oddano do zbadania komisyi parlamentarnej, w tym celu wybrać się mającej.

Następnie toczyła się dyskusya nad polityką zagraniczną. — Przemawiali sami mowcy radykalni. Imbriani wykazywał, że w Austryi większa panuje wolność, niż we Włoszech, które oddały się zresztą, w polityce zagranicznej, na wyłączne usługi Austryi. Minister spraw zagranicznych, Blanc, zaprotestował przeciwko temu wyrażeniu.

Pod koniec przyszło znowu do gwałtownej sceny, gdy Imbriani przypomniał Crispi'emu „kwestyę moralną“ — poczem przemówił się z Crispim wołając: „Służę każdemu, gdyż nie mam sobie nic do zarzucenia, nie tak, jak Crispi, który....“

Tutaj prezes Izby nie pozwolił Imbrianiemu dokończyć zdania i zamknął posiedzenie.

Londyn, 28 listopada. *Times* donosi z Odessy, że burze wyrządziły w południowej Rosyi wielkie szkody. Wiele miast portowych Morza Czarnego zalała woda. Szkoda wynosi przeszło 40 milionów rubli. 80 ludzi poniosło śmierć.

Belgrad, 28 listopada. Oświadczenie w mowie tronowej króla Aleksandra, że nastąpi rewizya konstytucyi, zrobiło na kołach stronnictwa postępowego nie zbyt korzystne wrażenie. Obiega pogłoska, że rząd zamierza przedłożyć nowelę, ograniczającą ustawę prasową, podług której redaktorzy musieliby wykazać się wykształceniem uniwersyteckiem.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 28 listopada. Na wczorajszem zgromadzeniu centralnego stowarzyszenia przemysłowców Austryi przyjęto wniosek, tyczący się utworzenia państwowego zarządu pracy, który zająłby się statystyką pracy.

Prócz tego uchwalono wystosować naglącą prośbę do ministerstwa spraw wewnętrznych, oraz do obu Izb Rady państwa, aby zreformowano ustawę z dnia 18 grudnia 1887 r., tyczącą się zebezpieczenia robotników od wypadku.

Budapeszt, 28 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej oświadczył minister skarbu Lukacs przed przyjęciem budżetu, jako podstawy do dyskusyi szczegółowej, że napaści opozycyi na rzetelność budżetu są bezpodstawne. Nad odnowieniem ugody cłowej i handlowej, oraz nad istniejącemi ugodami handlowemi, nie chce mowca dalej się rozwodzić, może jednakże stanowczo oświadczyć, że rząd strzedz będzie na każdym kroku interesów Węgier. Co do reformy podatkowej chciał rząd ewentualnie powziąć naukę z rozpraw austryackiej Rady państwa. Załatwienie kwestyi podatkowej stoi w ścisłym związku z kwestyą konkurencyi obu państw. Wychodząc jednak z praktycznego punktu widzenia, powinno nastąpić pewne porozumienie z Austryą. Wobec hr. Apponyi'ego zaznaczył minister, że nie może się zgodzić na jego wywody w kwestyi bankowej, jakoby Węgry powinny dążyć do utworzenia samodzielnego banku. Minister polecił przyjęcie budżetu.

Izba przyjęła budżet przez powstanie znaczną większością.

Następnie dyskutowano nad kilku interpelacyami, między innemi także nad interpelacyą, dotyczącą dowozu wina sztucznego z Austryi.

Berlin, 28 listopada. Sąd karny skazał posła do parlamentu, Stadthagena, za obrazę ministrów pruskich, urzędników państwa, oraz policyi na rok więzienia. Wniosek aresztowania Stadthagena odrzucono.

Berlin, 28 listopada. *Nordd. Allg. Ztg* donosi, że parlamentowi, zaraz po jego zebraniu się, przedłożone będą, prócz budżetu, wszystkie już zgłoszone projekty, włącznie ustawy reformy giełdowej. Kodeks cywilny przedłożony będzie parlamentowi prawdopodobnie dopiero w późniejszem stadyum.

Paryż, 28 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby, która była zapełniona, oświadczył minister Berthelot, że rząd postanowił, z zastrzeżeniem zobowiązań wobec niektórych mocarstw, mianowicie ze względu na położenie ekonomiczne, korzystać z praw, które nadało mu definitywne obsadzenie Madagaskaru. Rząd zgadza się na zawarty w Tananarywie traktat, zmieni jednakże treść tegoż, aby uniknąć nieporozumień przy ostatecznym ułożeniu traktatu. Traktat ten wkrótce przedłożony zostanie Izbie. Deputowany Ribot żądał, aby rząd ogłosił dokument, dotyczący Madagaskaru, na co oświadczył minister Berthelot, że w najbliższym czasie wyjdzie z druku „Żółta księga“.

Izba uchwaliła rozpocząć natychmiast rozprawę nad interpelacyami, tyczącemi się organizacyi wyprawy na Madagaskar.

Paryż, 28 listopada. Zawieszenie wypłat przez pewnego spekulanta, który podejmował się interesów na wielką skalę, nie wywarło na tutejszą giełdę wielkiego wpływu.

Brest, 28 listopada. Eskadra rosyjska, składająca się z krążowników „Rurik“ i „Demeler Donskoi“, oraz z łodzi kanonierskiej „Groziaczy“, zawinęła wczoraj rano do tutejszego portu. Zamieniono zwykłe salwy powitalne.

Londyn, 28 listopada. *Biuro Reutera* donosi z Konstantynopola, że minister spraw zagranicznych, Tewfik pasza, podczas wizyty u ambasadora angielskiego Sir Ph. Currie'go, oświadczył temuż, że zezwolenie na pomnożenie okrętów stacyjnych udzielone zostanie.

Konstantynopol, 28 listopada. Z urzędowego źródła tureckiego donoszą, że podana przed niedawnym czasem przez dzienniki zagraniczne, mianowicie przez pewien dziennik hamburski, oraz kilka dzienników włoskich, wiadomość, jakoby w pałacu sułtańskim w Konstantynopolu wykryto zbrodnicze zamiary, jest zmyśloną; również zmyślona jest wiadomość, podana przez te same dzienniki, o rzekomych aresztowaniach.

Podług nadeszłych tutaj autentycznych sprawozdań, panuje w wilajecie Adana całkowity spokój. Pogłoska, jakoby w Pias wybuchły rozruchy, jest całkiem bezpodstawną. — Tylko Armeńczycy w miejscowości Czok Merzemen wznieśli naokoło tej miejscowości mur z kamieni, z poza którego strzelali na ludność mahomedańską; przytem zabito 8, a raniono 13 osób. Podług najnowszych wiadomości, udało się Sabidzie paszy i Hari'emu effendiemu, których wysłał wali z Adana do Czok Merzemen, przywrócić tam spokój i porządek.

Konstantynopol, 28 listopada. Onegdajsza wiadomość o nowych gwałtach w Erzerum, przyczem zabito 5, a raniono 7 Armeńczyków, zrobiła na kołach dyplomatycznych bardzo niemiłe wrażenie, gdyż koła dyplomatyczne są przekonane, że ponowne rzezie pociągłyby za sobą bardzo poważne następstwa.

Oczekują wkrótce wydania fermanu, dotyczącego drugich okrętów stacyjnych.

Belgrad, 28 listopada. Skupczynę otwarto wczoraj przed południem o godzinie 11 mową tronową, w której stwierdzono, że stosunek Serbii względem mocarstw i państw sąsiednich jest jak najlepszy. Jednomyślne życzenie mocarstw, aby zachowano spokój na półwyspie bałkańskim, znalazło u króla jak największe uznanie, a rząd robił szczere usiłowania, aby Serbia okazała się twierdzą pokoju i porządku na wschodzie. Przyjazny stosunek względem sąsiedniego państwa ottomańskiego nadał Serbii również obowiązek przyczynienia się do zachowania spokoju, tem więcej, że Serbia pokłada całkowite zaufanie w usiłowaniach sułtana względem nadania prowincyom tureckim wolności sumienia i kultury, która okazuje się konieczną.

Wobec kwestyj wewnętrznych zwrócił rząd całą swą uwagę na porządek i konsolidacyę finansów. Mowa tronowa podnosi przytem z uznaniem, że rząd rosyjski z nadzwyczajną grzecznością postąpił przy sposobności konwertowania długu w rosyjskim banku państwowym. Nowa pożyczka, celem spłacenia bieżących długów, nie przyszła jeszcze całkowicie do skutku; rząd jednakże znajdzie już środki, aby mógł wykonać także i tę część planu finansowego.

Celem podniesienia sił wojskowych rząd przedłoży projekt, dotyczący ulepszenia organizacyi armii.

Aby załatwić kwestyę konstytucyi w właściwy sposób, rząd przedłoży, jako pierwszy, projekt zmiany konstytucyi, celem utworzenia odpowiedniej podstawy dla czynności konstytucyjnej, przez co ma być nadana krajowi dobrze obmyślana i pewna organizacya w myśl ustawy zasadniczej.

Nowy Jork, 28 listopada. Benedict, zaufany przyjaciel Clevelanda, oświadczył, że Cleveland odrzuci ponowną kandydaturę na urząd prezydenta; Cleveland postanowił już odbyć podróż na około świata.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 28 listopada 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	99	55
Zjednoczony dług w srebrze	99	55
Austryacka renta złota	120	80
4 % austryacka renta (marcowa)	100	05
4 % węgierska renta złota	121	10
4 % węgierska renta koron.	98	05
Akcye banku austro-węgierskiego	1013	—
Akcye kredytowe	372	25
Londyn	121	—
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	05
20 marek	11	81
20-frankówki za sztukę	9	60
Banknoty włoskie	44	80
Dukaty austryackie	5	70

Wiedeń, 28 listopada. Ruble 129·75. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 14·90. Żyto na wiosnę 6·64. Pszenica na wiosnę 7·24. Owies na wiosnę 6·46.

Wiedeń, 28 listopada. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·75; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4 % galic. fund. propinacyjnego 96·15; 4 % listy banku krajowego 97·50; 4½ % listy banku kraj. 100·50; 5 % obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 217·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 293 —; Losy z 1854 na 250 złr. 147·—; losy z 1860 na 500 złr. 147·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 198·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 372·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 420·—; Länderbank na 200 złr. 242·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1012.

Berlin, d. 28 listopada. Godzina 2 minut 35 po poł. Austryackie kredyty 232·20 mrk. Austryacka złota renta 102·40 mrk. Austryacka srebrna renta 99·50 mrk. Węgierska złota renta 102·20 mrk. Węgierska renta koronowa 98·10 mrk. Austryackie banknoty 169·25 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·90 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 67·10 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

L. 4664.

Obwieszczenie.

Dyrekcya Zakładu karnego w Wiśniczu potrzebuje na 1896 rok **3500 cetnarów metrycznych** jednorocznej, zielonej, niełuskanej, od 50—180 ctm. długiej, na dolnym końcu od 2—8 milimetrów grubej, nierozgałęzionej **wikliny koszykarskiej,** następujących gatunków: Salix viminalis z wyłączeniem viminalis alba, salix viminalis-purpurea, salix amygdalina, salix amygdalina-superba i salix hypophaefolia (Sanddornweide).

Wiklina ta ma być dostarczona w terminie od 1 lutego 1896 najdalej do ostatniego marca 1896 roku. Niedotrzymanie tego ostatniego terminu pociąga za sobą złamanie kontraktu.

Pisemne oferty, zaopatrzone marką stemplową na 50 ct., z oznaczeniem ceny za 100 klg. z dostawą do Wiśnicza, należy wraz z próbkami i przy dołączeniu wadyum w kwocie 650 złr wnieść do Dyrekcyi Zakładu karnego w Wiśniczu, **najdalej do dnia 10 grudnia b. r. 12 godziny w południe.**

Zatwierdzenie oferty, z jakiegokolwiekbądź powodu najprzystępniejszej i najkorzystniejszej, zawisło od c. k. Nadprokuratoryi państwa w Krakowie.

Bliższych warunków dostawy udzieli Dyrekcya Zakładu karnego w Wiśniczu. 2648 1

Wiśnicz, dnia 25 listopada 1895 r.

C. k. Dyrekcya Zakładu karnego.

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5·10 5·16	mięsz. rano pociąg z Podgórza Płaszowa „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6·31 6·38	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 8·13 8·19	rano pociąg osob. 23 z Krakowa „ „ „ 1014 z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·37 8·49	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Podg. Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·45 8·59 9·05 9·11	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
10·30 10·42	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
12·20 12·35	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2·40	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2·43 2·58 3·10 3·16	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6·35 6·45	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·51 6·57	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł. „ - „ „ z Podgórza przyst.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
7·10 7·25 7·31 7·37	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa „ „ „ z Zwierzyńca „ „ osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
8·10 8·23	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9·15 9·23	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 11·05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4·45 5·00	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
6·05 6·11 6·22 6·36	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w N. Sączu w czasie od 1 Czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
6·52 7·00	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
8·31 8·37	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8·43 8·55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
10·22 10·28 10·36 10·50	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10·55 11·10	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·33 2·45	po poł poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej
4·12 4·18 4·28 4·42	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6·27 6·45	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
7·24 7·30 7·42	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ 24 „ Krakowa	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·05 8·20	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·53 8·59 9·08 9·22	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9·28 9·35	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt. a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porebskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski